

SZCZYTNO I OKOLICE WE WSPÓŁCZESNEJ LITERATURZE NIEMIECKIEJ

Okolice Szczytna i samo miasto znalazły odzwierciedlenie w książkach co najmniej pięciu współczesnych pisarzy niemieckich. Są nimi: Richard Anders, Willi Fährmann, Wolfgang Koeppen, Helmut Peitsch i Herbert Somplatzki. W niniejszym opracowaniu pragnę przedstawić ich biografie, potem podjąć wątki z powieści w układzie chronologicznym, więc lata poprzedzające wybuch I wojny światowej i działania wojenne w Prusach Wschodnich, następnie wydarzenia z lat międzywojnia, okres II wojny światowej wraz z ucieczką mieszkańców tej ziemi w styczniu 1945 roku na Zachód, wreszcie Szczycieńskie pod administracją polską.

1.

Pierwszy z tych pisarzy, Richard Anders, urodził się 25 kwietnia 1928 roku w samym Szczytnie, w rodzinie zamożnego handlarza drewnem. Studiował psychologię, germanistykę i geografę na uniwersytetach w Münster i Hamburgu. Po zdaniu egzaminów państwowych był nauczycielem języka niemieckiego w Atenach (1960), potem prowadził lektorat tego języka na Uniwersytecie w Zagrzebiu (1962-1964), następnie związany był z czasopismami „Der Spiegel” (1965-1968) oraz „Die Zeit”. Odbywał wiele podróży. Jest autorem ośmiu książek, w tym czterech tomików wierszy. W autobiograficznej powieści *Ein Lieblingssohn* (Ulubiony syn; 1981), której akcja toczy się w Szczytnie, zastosował trzy formy wypowiedzi: o sobie pisze w trzeciej osobie, inne partie tekstu wyrażone są w postaci monologu wewnętrznego, zamieszcza też osobliwy list do ojca, zastrzelonego podczas ucieczki w 1945 roku.

Z kolei Willi Fährmann urodził się 18 grudnia 1929 roku w Duisburgu, ale jego przodkowie pochodzili z Klonu w dawnym powiecie szczycieńskim. Tam przyszedł na świat jego ojciec Paul (ur. 9 marca 1898 r.). Dziadek pisarza prowadził w tamtych latach liczące się przedsiębiorstwo budowlane. Gromadził fachowców z całej okolicy i podejmował prace budowlane. Wznosił kościoły i domy mieszkalne. Fährmannowie w połowie XIX wieku budowali także domy w Kongresówce, a jeden z nich zapaścił się aż pod Moskwę. Z dziadkiem pisarza związany był również Michał Kajka. Wspominał Jan Dopatka, że jego żona właśnie w Klonie u Fährmannów spotkała autora *Pieśni mazurskich*¹. Ojciec pisarza był ślusarzem. Zresztą uczynił go jedną z głównych postaci w powieści *Zeit zu hassen, Zeit zu lieben* (Czas nienawiści, czas miłości; 1985). Także sam pisarz przez cztery i pół roku wykonywał zawód murarza, ale uczęszczał do szkoły wieczorowej. Następnie studiował w Akademii Pedagogicznej w Oberhausen i Münster. Wspiął się powoli w hierarchii szkolnej: w 1963 roku objął kierownictwo szkoły w Xanten, dziesięć lat potem został radcą szkolnym. Równocześnie zaczął pisać. Debiutował w 1956 roku opowiadaniem

¹ Archiwum Akt Nowych Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie, AB H 309 I/7/47. Jan Dopatka, *Wspomnienia z lat 1933-1939*. Tekst zatytułowany: Ludwig Grzesiek, s. 19.

Graue Kraniche (Szare żurawie), ale pierwsza jego powieść *Das Jahr der Wölfe* (Lata wilków) ukazała się w 1962 roku. Stanowi ona jedną z czterech książek mazurskiej tetralogii Bienmannów, opartej na przeżyciach własnych i rodziny, wywodzącej się – jak napisałem – z Klonu i Lesin Wielkich². Autor wpisał w dzieje rodu Bienmannów wiele z tego, co opowiedziała mu babka o swoich przeżyciach w okolicach Szczytna. Teraz Willi Fährmann jest autorem blisko 40 książek. Większość z nich jest przeznaczona dla dzieci i młodzieży. Za swą twórczość otrzymał wiele nagród, w tym także niemieckiej Akademii Literatury, wyróżniającej twórczość dla dzieci i młodzieży. Pisarza nagrodzono również we Francji i Austrii. Jego książki przełożono na wiele języków i miały wiele wydań. Najwięcej przekładów miała *Der lange Weg des Lukas B.* (Daleka droga Lukasa B.; 1980), bo aż dziewięć tłumaczeń (angielski, duński, hebrajski, japoński, chorwacki, flamandzki, hiszpański, czeski, szwedzki). Wydawano ją także w NRD.

Wolfgang Koeppen (1906–1996) należał do najbardziej znanych niemieckich pisarzy. Urodził się w Greifswalde. Około dwu lat spędził w Szczytnie (1919–1920). Jeszcze przed wojną związany był z niemiecką lewicą³. W Polsce znane są dwie jego książki *Śmierć w Rzymie* (1957) i *Cieplarnia* (1972). Napisał książkę wspomnieniową o Szczytnie *Es war einmal in Masuren* ((To było na Mazurach; 1991). Na podstawie tego tekstu Peter Goedel nakręcił 83-minutowy film, który był emitowany przez monachijską telewizję. W filmie wystąpili polscy aktorzy: Krystyna Kołodziejczyk, Jan Kalisz, Jadwiga Wilasz. Role pierwszoplanową, czyli młodego Koeppena, odtworzył Paweł Kowalczyk. Zdjęcia zostały nakręcone w autentycznej scenerii Szczytna. Aż 35 zdjęć z tego filmu pomieszczono w książce⁴.

Helmut Peitsch ma za sobą wiele lat pracy dziennikarskiej. Urodził się 24 stycznia 1925 roku we wsi w pobliżu Pruskiej Hławki (dziś: Bagratianowski). W latach 1955–1985 był redaktorem naczelnym dwóch dzienników hamburskich. Napisał 11 samodzielnych książek i w kilku zbiorowych edycjach zostały zamieszczone jego teksty⁵. Z całego dorobku Peitscha wyróżnić należy obszerną powieść *Masuren Lebenslänglich. Ein Tatsachenroman* (Przypisany do Mazur. Powieść w postaci dziennika; 1987). Zawarł w niej niezwykle biografię Horsta Hörmanna, który powrócił w 1946 roku na krótko z matką do Szczytna i nie mógł się stąd wydostać. Wcześniej tę samą biografię autor wykorzystał w szkicu z podróży po Mazurach⁶.

Wreszcie Herbert Somplatzki, najbardziej przyjazny wobec Polaków i na pewno najlepiej zaznajomiony z historią Polski, urodził się w 1934 roku w Piwnicach Wielkich koło Wielbarka. Jego droga do literatury wcale nie była prosta. Przez 11 lat pracował w kopalni. Po ukończeniu studiów pedagogicznych został nauczycielem wychowania fizycznego. Teraz jest autorem 26 książek. W kilku, a zwłaszcza w *Morgenlicht und wilde Schwäne* (Brzask i dzikie łabędzie; 1990) odwołał się do swego mazurskiego rodowodu⁷.

² Na tetralogię Bienmannów składają się następujące powieści: *Der lange Weg des Lukas B.* (1980); *Zeit zu hassen, Zeit zu lieben* (1985); *Das Jahr der Wölfe* (1962); *Kristina, vergiss nicht...* (1975). Akcja trzech pierwszych rozgrywa się częściowo na Mazurach, a czwarta dotyczy Bienmannów, którzy na początku tego wieku osiedlili się pod Czerskiem.

³ *Pisarze niemieckojęzyczni XX wieku. Leksykon encyklopedyczny*, pod red. M. Zybury, Warszawa 1996, s. 179.

⁴ W. Koeppen, *Es war einmal in Masuren*, Frankfurt/M 1991.

⁵ J. Chłosta, *Więksi i najwięksi. Helmut Peitsch*, „Gazeta Olsztyńska”, 1994, nr 134 z 12 IV.

⁶ H. Peitsch, *Ein „Millionär“ kehrt heim*, w: *Verlassen in der Heimat. Deutsche Schicksale in Ostpreussen nach dem Krieg*, Leer 1981, s. 111–116.

⁷ D. Jarosiński, *Rozmowa z Herbertem Somplatzkim*, „Borussia”, 1996, nr 12, s. 125.

2.

Wydarzenia poprzedzające I wojnę światową w Klonie i Lesinach Wielkich przedstawił Willi Fährmann w dwóch książkach: *Der lange Weg des Lukas B. i Zeit zu haben, Zeit zu lieben*. Co prawda akcja pierwszej powieści rozgrywa się w latach 1868–1871 to jednak wiele w niej odwołań do czasów wcześniejszych. Bienmannowie, tak jak przodkowie autora, przywdędownali do Klonu około 1800 roku. Przybyli z ziem w dorzeczu Mozeli i osiedlili się nad granicą z Polską pod zaborem rosyjskim. Pierwszy z Bienmannów, Martin, był budowniczym domów i kościołów. Po nim tę profesję przejmowali Friedrich i Lukas. Wzniesli domy w Klonie, świątynie w Lipowcu i Lesinach Wielkich z 25-metrową wieżą. Martin przeżył żalosny odwrót armii Napoleona spod Moskwy. Kilkunastu żołnierzy zatrzymało się również we wsi. Wówczas ktoś rzekomo zatrzał studnie i z tego powodu jeden z Francuzów ciężko zachorował. Francuski oficer wziął więc 27 zakładników spośród mieszkańców i zagroził, że wszystkich rozstrzela, o ile nie znajdzie się winowajca. Udaremnił tę zbiorową egzekucję brat Martina, Johannes, którego Francuzi od razu zabili⁸. Ponieważ syn Friedricha Bienmanna, Karl, wyróżniał się niezwykle zdolnościami, ojciec osadził go w Lesinach Wielkich. Zakupił mu sklep kolonialny. Tymczasem Karl, którego uwierało narzucone wolą ojca uporządkowane życie, przegrał w karty darowaną posiadłość i udał się w nieznanym kierunku, pozostawiając żonę i tylko co narodzonego syna Lukasa. Po kilkunastu latach Friedrich wraz z wnukiem i 11 robotnikami udali się do Ameryki. Na okręcie Lukas zorientował się, że tę samą podróż odbył jego ojciec. Friedrich Bienmann ze swoją ekipą zbudowali kościół w Alice Springs, most kolejowy i wiele domów, a Lukas odzyskał w St. Louis pozostawione przez jego ojca obrazy. Dzięki nim można było spłacić zaciągnięty przez Karla dług u barona von Knabig⁹.

Chociaż akcja powieści *Zeit haben, Zeit lieben* rozgrywa się w Berlinie i Gelsenkirchen to znajdujemy w niej wiele odniesień do Klonu. Tam urodzili się przecież dwaj główni bohaterowie: Paul Bienmann i Bruno Kurpek. Bruno wspominał: „Mieszkaliśmy tuż nad granicą w Klonie. Przed wojną moja matka często posyłała mnie do Polski. Granicę wyznaczał wąski rów w samym środku lasu. Po polskiej stronie można było zakupić smaczna kielbasę, znacznie taniej niż po naszej stronie. Mój ojciec pracował u Lukasa Bienmanna. Żyliśmy oszczędnie. Liczył się każdy grosz. Dlatego kupowaliśmy taniej mięso i kielbasę. Tam za miedzą oni nas znali i myśmy nie byli im obcy. Kiedy wybuchła wojna, nagle wszystko się zmieniło”¹⁰. Bohaterowie często odwoływali się do ziemi swego urodzenia: „W Klonie zawsze biegałem boso po rżysku i nie odczuwałem bólu, a teraz nad Renem każdy kamień mi doskwiera”¹¹, i dalej „To smakuje jak w Klonie”¹².

Pisarz przywołał scenę wkroczenia w 1914 roku wojsk rosyjskich do Klonu. Żądali zegarków i kosztowności. Do zabudowań Bienmannów wtargnęło nagle czterech rosyjskich żołnierzy. Kobiety ukryły się w piwnicy, ale jedną z nich opanowały duszności. W ten sposób odkryła schowek. Jeden z Rosjan niezadowolony z pozyskanego łupu zagroził zgromadzonemu, że pięcioletniej Marcie przybije język do blatu stołu,

⁸ W. Fährmann, *Der lange Weg Lukas B.*, s. 171.

⁹ Ibidem, s. 362.

¹⁰ W. Fährmann, *Zeit zu haben, Zeit zu lieben*, s. 38.

¹¹ Ibidem, s. 40.

¹² Ibidem, s. 265.

jeśli zaraz nie otrzyma zegarka. Na to inny żołnierz skierował w jego stronę lufę karabinu i wykrzyknął: „Ty Wasyli masz w Kijowie dwie małe córeczki, czy będziesz mógł spojrzeć im w oczy”¹³. W ten sposób Bienmannowie uratowali cały dobytek.

Z kolei Herbert Somplatzki w swej książce wspomnieniowej *Morgenlicht und wilde Schwäne*, przedstawiając biografię dziadka Luizy, Jakuba, opisał charakterystyczną dla Mazur sytuację. Dziadek Jakub wyjechał na Zachód i za pieniądze zarobione w kopalni kupił piaszczysty zagon i zaczął budować zagrodę. Potem w zimie pracował w kopalni tam na Zachodzie w Essen, a wiosną i latem na roli¹⁴. Niezwykła zdaje się być też opowieść dziadka o napotkanym żołnierzu przeciwnika w czasie I wojny światowej, posługującym się tym samym językiem. Dzielił ich wyłącznie kolor munduru.

3.

W 1942 roku Paul Bienmann i Franciszka Reitzak przyjechali z Gelsenkirchen do Prus Wschodnich. Z dworca w Rozogach (kto dzisiaj pamięta, że ta wieś miała połączenie kolejowe ze Spychowem) odebrał ich furmanką Lukas Bienmann. Są to końcowe partie z *Zeit zu haben, Zeit zu lieben* Fährmanna. Stary Bienmann był kontent z przyszłej synowej, paradującej w okazałym kapeluszu. Jak było w zwyczaju, odwiedził z nią wszystkich krewnych i znajomych, nawet księdza proboszcza. Wtedy okazało się, że Franciszka jest wyznania ewangelickiego, ale od razu wyraziła chęć przejścia na katolicyzm. Przygotowała się do zmiany wyznania już w Gelsenkirchen, uczęszczając na specjalne nauki. Młodzi stali się świadkami upadku przez wiele lat prosperującego przedsiębiorstwa budowlanego Bienmannów. Inflacja marki w Niemczech zrujnowała Lukasa. W jego przypadku pieniądze otrzymane za wybudowanie stodoły u barona pokryły tylko w drobnej części zaciągnięty w banku kredyt na zakup materiałów. Urzędnicy bankowi dokonali więc licytacji domu, a Franciszka dzięki zarobionym u barona 60 dolarom za uszycie w ciągu doby czterech sukienek, zakupiła pamiątkowy zegar, sześć obrazów Karla i książkę Stowe *Chata wuja Toma*¹⁵. Lukas Bienmann wraz z żoną Lisą zamieszkał u syna Johannes w Lesinach Wielkich.

W książce Richarda Andersa *Ein Lieblingssohn* można natomiast odnaleźć opisaną topografię Szczytna z lat trzydziestych: ulice miasta, wyróżniające się budowle jak kościoły, ratusz, obrazki z lasu miejskiego i jezior opływających miasto. Wędrował tymi ulicami do szkoły, wymykał się spod opieki rodziców do kina i zabaw z rówieśnikami. Podczas ferii zatrudnił się w biurze ojca, aby zarobić pieniądze na drobne wydatki. Wtedy stykał się z mazurskimi gospodarzami, przywożącymi drewno do tartaku. Ich okrzyki na konie i przekleństwa były polskie, odniósł się krytycznie do postępowania swego ojca, który w sposób demonstracyjny usunął z własnej biblioteki potępioną przez reżim hitlerowski powieść Henryka Manna *Poddany*, ale zamówił w Szwajcarii książkę Wolfganga Langhafta *Moorsoldaten*, w której opisano warunki panujące w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, za co został jeden dzień zatrzymany w areszcie.

¹³ Ibidem, s. 261.

¹⁴ H. Somplatzki, *Morgenlicht und wilde Schwäne*, Frankfurt/M 1990, s. 37; w 1997 r. ukazał się polski przekład tej powieści.

¹⁵ W. Fährmann, *Zeit haben, Zeit lieben*, s. 161.

Wiadomości o zbliżających się w styczniu 1945 roku do granic Prus Wschodnich Rosjanach budziły grozę. Ludzie opowiadali między sobą o bestialstwach żołnierzy Armii Czerwonej, biorących odwet za okrucieństwa hitlerowców na Wschodzie. Częściej niż poprzednio ksiądz proboszcz, co podkreślił Fährmann w powieści *Das Jahr der Wölfe*, wzywał do modlitwy za poległych na froncie. Lista zabitych parafian wciąż się wydłużała. Pisarz odnotował pasterkę w kościele w Lesinach Wielkich¹⁶ wcielanych do Wehrmachtu tylko nieco starszych od Konrada Bienmanna chłopców, ledwie kończących siedemnasty bądź szesnasty rok życia¹⁷. Przytoczył opowieść o dr. Lukowskim ze Szczytina, lekarzu, który opiekował się starym Lukasem. Lukawski został rozstrzelany za przechowywanie w swoim domku trzech Żydów: Israela Rosenhügla, jego syna Dawida i 15-letniej córki Ruth. Miejscowy pastor pochował go tego samego dnia i w mowie nad otwartą mogiłą mówił o dobrym pasterzu, który próbował stawić opór krwiożerczym wilkom. Z tego powodu duszpasterz miał sporo nieprzyjemności, ale w jego obronie stanęli parafianie¹⁸.

Bienmannowie, jak większość mieszkańców Mazur, zdecydowali się uciekać furmanką. Przedostali się przez Zalew Wiślany do Gdańska. Nie zdołali zdobyć miejsca na okręcie, więc dalej drogą lądową zmierzali w kierunku Berlina. W drodze przeżyli spotkanie z czerwonoarmistami gdzieś pod Słupskiem. Tam Bienmannowa urodziła córkę Elisabeth. W odróżnieniu od innych pisarzy Fährmann podkreślił, że wojna wyzwoliła w ludziach wilcze instynkty. Wyrażały je nie tylko walczące strony, ale zwyczajni ludzie w walce o własny byt zapominali o godności i miłości bliźniego. Odmawiali zziębniętym w czasie ucieczki cieplej strawy i dachu nad głową. W opisie zachowań żołnierzy radzieckich zachował pewien umiar. Obok scen gwałtów, których przecież nie brakowało, zawarł też ludzkie odruchy: czerwonoarmista dzielił się kawałkiem cukru z niemieckim chłopcem. Trzeba pamiętać, że powieść została wydana po raz pierwszy w 1962 roku.

Inaczej moment wkroczenia wojsk radzieckich na te ziemie przedstawił Helmut Peitsch. Z prawie naturalistyczną dokładnością wprowadził do swej mazurskiej powieści sceny gwałtów, rabunków, morderstw miejscowej ludności, dokonywanych przez najeźdźców¹⁹. Relacje o tych bestialstwach zawarł w opowieściach żony głównego bohatera Hildy i innych napotkanych osób. Przytoczył też pozbawione prawdy oskarżenie złożone przeciwko Friedrichowi Härmannowi w 1948 roku za to, że w latach wojny, będąc wartownikiem, z własnej inicjatywy prześladował jeńców. Tymczasem, jak wykazała to rozprawa sądowa, stary Mazur starał się jak tylko mógł ulżyć w cierpieniu poniewieranych przez hitlerowców jeńców i dzięki odnalezionym przez syna świadkom został uniewinniony²⁰. Przeżył jednak gehennę stalinowskiego więzienia, wymierzone razy i tortury, którymi przesłuchujący pragnęli wymusić przyznanie się do winy.

¹⁶ W. Fährmann, *Das Jahr der Wölfe*, s. 52.

¹⁷ Ibidem, s. 28.

¹⁸ Ibidem, s. 77.

¹⁹ H. Peitsch, *Masuren Lebenslänglich, Ein Tatsachenroman*, Leer 1987, s. 113-128.

²⁰ Ibidem, s. 165. Z rozmów, przeprowadzonych w Szczytinie wynika, że Friedrich Hörmann faktycznie nosił nazwisko Masuch bądź Mucha i był mazurskim Polakiem.

Najobszerniej powojenne wydarzenia w Szczytnie ujął w swojej książce, napisanej w formie dziennika, Helmut Peitsch. Spojrzał jednak na wszystko to, co działo się w Polsce, przez pryzmat przeżyć i cierpień niemieckiego Mazura. Książka została oparta na autentycznych faktach. Główny bohater powieści, Horst Hörmann był do 1976 roku zamożnym rzemieślnikiem w Szczytnie²¹. Dom przez niego zbudowany stoi nad jeziorem.

Horst Hörmann jako zwykły żołnierz Wehrmachtu zakończył wojnę we Włoszech. Po odnalezieniu rodzeństwa na Zachodzie, postanowił towarzyszyć matce w jej powrocie na Mazury, gdzie pozostał stary Friedrich Hörmann. Pracując w berlińskim przedsiębiorstwie dekar skim uzyskał 14-dniowy urlop i 22 października 1946 roku dotarł z matką do Szczytna. Wtedy rozpoczęły się wszystkie trudności. Ponieważ uważał się za Niemca, więc nie przyjął obywatelstwa polskiego. Takie postępowanie zamknęło przed nim wszelkie starania o wyjazd z kraju, a równocześnie jako wykwalifikowany dekarz i budujący studnie głębinowe był w tamtym czasie w Polsce nadzwyczaj potrzebnym fachowcem. Co jakiś czas wzywano go na przesłuchania do Urzędu Bezpieczeństwa na ulicę Pasymską i przeprowadzano pouczające rozmowy. On był jednak nieugięty w swoim postanowieniu, dlatego przetrzymywano go w areszcie do 48 godzin. Nie zmieniły stosunku do Polski spotkania z samym starostą powiatu. Hörmann napotkał jeszcze większe trudności w urzędach polskich, kiedy chciał zawrzeć związek małżeński, gdy przyszło mu zarejestrować kolejne urodziny trzech synów: Alfreda, Jana i Christiana. On jednak zdołał pokonać wszystkie przeszkody. Wtórowała mu w tym wiernie żona Hilda. Składali aż jedenaście razy dokumenty o wyjazd na pobyt stały do Niemiec i tyle samo otrzymywali odpowiedzi odmowne. Wiodło im się w Polsce dostatnio. Uchodzili za nadzwyczaj zamożnych. W uruchomionym przedsiębiorstwie z czasem podjęli pracę także synowie. Wreszcie w 1977 roku, dzięki wstawiennictwu wysoko postawionych osób, Hörmann z żoną i najmłodszym synem wyjechali do Niemiec.

Peitsch nie podarował nam opisów różnego rodzaju absurdów gospodarczych, zwykłych złodziejskich machinacji urzędników. Krytycznie odniósł się do nierozumnych posunięć w rolnictwie, wyśmiewał różnego rodzaju eksperymentowanie z hodowlą bydła, wskazywał na marnotrawstwo materiałów budowlanych i powszechną niedbałość Polaków za powierzony majątek państwowy. Dotyczyło to nie tylko handlu skradzionymi częściami samochodowymi, których nie sposób było kupić w sklepie oraz artykułami drogą nielegalną sprowadzanymi z kraju.

Wreszcie Wolfgang Koeppen w książce *Es war einmal in Masuren* zawarł osobliwą konfrontację dzisiejszego Szczytna z tym, jakie zapamiętał w dzieciństwie. Napisał: „Przyjechałem do Szczytna jako dziecko z wujkiem, który był majstrem budowlanym w Królewskim Urzędzie Budowlanym. Na Mazurach budował kościoły, szkoły i ratusze. Wciąż jednak marzył o wzniesieniu czegoś niezwykłego”²². Zauważył przy tym, że mimo upływu prawie siedemdziesięciu lat w mieście nie zmieniło się wiele. Stało się może bardziej kolorowe. W dalszym ciągu stoi budynek przy ulicy Pasymskiej, w którym mieszkali niegdyś urzędnicy, w tym

²¹ Informacje te potwierdzili: Walter Póżyński zam. w Olsztynie oraz mieszkańcy Szczytna Roman Boltacz i Jan Grzegorzczak. Także w liście z 6 II 1995 r. do autora niniejszego artykułu H. Peitsch stwierdził, że z autentycznym bohaterem odbył wiele rozmów.

²² W. Koeppen, *Es war einmal in Masuren*, s. 11.

wujostwo pisarza, na ulicy Polskiej znajduje się gmach szkoły, której poprzednio patronem był Hindenburg, chociaż nie ma już pomnika tego, co wygnał Rosjan w pierwszej fazie wojny z Prus Wschodnich, ani listy ofiar – uczniów tamtej szkoły. Jest natomiast resztką po parku Andersa na skraju miasta w kierunku Wielbarka, wieża ciśnień, cmentarz żydowski i targ, tak jak kiedyś, pełen ludzi. Wskazał też na księgarnię Ziedlera, znajdującą się w tym samym miejscu, gdzie teraz rozprowadzane są książki. Dawniej zaglądali tam wyłącznie uczniowie na początku roku szkolnego, a teraz Koeppen spotkał wielu młodych ludzi. W swoich porównaniach pisarz przywołał biografię polskiego chłopca o imieniu Paweł, napotkanego w Szczytnie, który jest synem przedsiębiorcy budowlanego i księgowej w banku, mieszkających w domku nieco oddalonym od miasta. Paweł marzy o studiach zagranicznych, może właśnie w Niemczech, ale na razie pragnie ukończyć technikum rolnicze, ażeby zdobyć najpierw zawód. Bo teraz Polacy stają się nadzwyczaj praktyczni.

Bardzo życzliwa wobec Polaków jest wymowa powieści Herberta Somplatzkiego *Morgenlicht und wilde Schwäne*. Autor potraktował Mazury jako ziemię pogranicza, na której żyli ludzie różnych kultur. Zwrócił uwagę na gwarę mazurską, w której napotkać można wyrażenia niemieckie mające polską budowę gramatyczną, np. grósssek, czyli dziadek. Dalej wspominał o metodach rugowania języka polskiego w szkołach. Przytoczył historię z „drewnianym Polackiem” czyli klockiem, który otrzymywało dziecko przyłapane na mówieniu po polsku podczas przerwy między lekcjami i ono, aby pozbyć się owego hańbiącego przedmiotu, a właściwie razów w końcu tygodnia, musiało wskazać kolegę bądź koleżankę. Z sympatią pisarz odnotował spotkanie Luizy, dziadka i rodziców z polską rodziną w małym domku z mieszkającą tam polską rodziną. Osobliwe wydaje się wyznanie kobiety: „No, nareszcie przyjechali nasi Niemcy! Już wszystkie rodziny w naszej wsi gościli swoich Niemców, a my wciąż czekaliśmy”²³. Obiektywne są również wywody napotkanego przez Luizę studenta germanistyki, Tadeusza, który opowiedział jej historię Polski. Mówił o akcie niesprawiedliwości dziejowej, jaki spotkał Polaków w Jałcie, gdzie trzy mocarstwa wydały postanowienia o przemieszczeniu ludności w Europie.

* * *

Właściwie wszystkie zaprezentowane książki pozbawione są elementów wrogich wobec współczesnych mieszkańców Mazur. Autorzy zawarli w nich życzliwy stosunek do Polaków, jedynie Helmut Peitsch odniósł się krytycznie wobec systemu komunistycznego, obcego przecież Polakom. Prawie wszyscy zadbali o realia rozgrywającej się w tej części Mazur akcji. Tylko Fährmann w *Der lange Weg des Lukas B.* usytuował Klon nad jeziorem, co odbiega od rzeczywistej topografii. Zastanowić może również, dlaczego ten pisarz nie wykorzystał plebiscytu w 1920 roku, aby przebywającym na Zachodzie dawnym mieszkańcom Klonu i Lesin Wielkich stworzyć okazję do przyjazdu na tamto głosowanie. Był to jednak czas wyraźnych antagonizmów polsko-niemieckich, których Fährmann chciał chyba swym czytelnikom oszczędzić.

²³ H. Somplatzki, *Morgenlicht und wilde Schwäne*, s. 39.